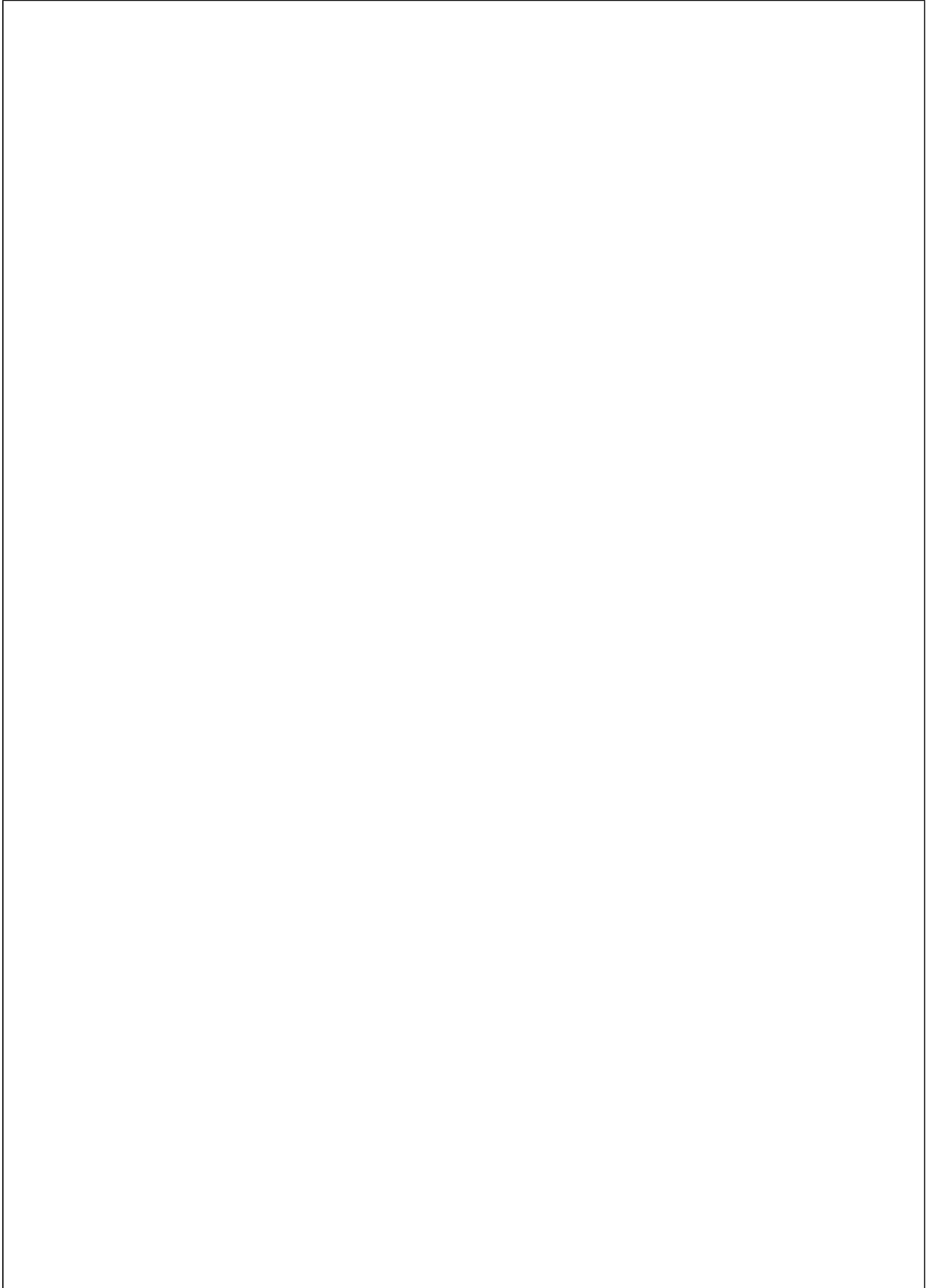


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/211545,Patryk-Pleskot-Przemoc-mieszkaniowa-Zawlaszczanie-warszawskich-mieszkan-przez-MB.html>
01.03.2026, 03:17



[Następny](#)

[Powrót](#)

Patryk Pleskot: Przemoc mieszkaniowa. Zawłaszczanie warszawskich mieszkań przez MBP (1945-1954)

Proceder przejmowania przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa domów, mieszkań i terenów w „wyzwalanej” i wciśniętej w nowe granice Polski, rozpoczęty w 1944 r., odbywał się w poczuciu bezkarności, a zarazem na podstawie regulacji „prawnych” przyjmowanych przez nowe władze.

07.04.2024

[Aparat bezpieczeństwa](#)

To bardzo ważny – choć pozostający w cieniu działalności operacyjnej Urzędu Bezpieczeństwa – aspekt represyjności systemu pierwszej powojennej dekady. Opisujemy go na bardzo specyficznym przykładzie Warszawy, w kontekście słabo dziś znanego dekretu z 7 kwietnia 1948 r.

Punkt wyjścia

Na najbardziej ogólnym poziomie podstawowym narzędziem aparatu partyjno-państwowego służącym do przejmowania terenów w stolicy był słynny, budzący do dziś emocje „dekret Bieruta” z 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy. Stał się on już przedmiotem analiz i nie będzie tu omawiany.

Trzeba za to dopowiedzieć, że w skali całego kraju i ściślej na płaszczyźnie wywłaszczeń resort bezpieczeństwa posługiwał się również wspomnianym dekretem prezydenta RP z 7 kwietnia 1948 r. (który będzie omówiony dalej), a ponadto dekretem z 26 kwietnia 1949 r. „o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych dla realizacji narodowych planów gospodarczych”; ustawą z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, a jako uzupełnienie wybiórczo odwoływano się nawet do przedwojennego prawa o postępowaniu wywłaszczeniowym z 1934 r.

W ten sposób Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wolniej lub szybciej otrzymywało wszelkie potrzebne zgody na przejmowanie nieruchomości bądź realizowanie projektów budowlanych. Nie można zapominać – zwłaszcza w kontekście Warszawy – że zapewnienie funkcjonariuszom setek lokali mieszkalnych odbywało się z reguły kosztem zwykłych mieszkańców zrujnowanej stolicy. Chociaż nikt funkcjonariuszy MBP tutaj nie zapraszał, to i tak wpraszała się na siłę, by tu pracować, bawić się i mieszkać.

Po pierwsze: bezprawie

Co istotne, pracownicy resortu w praktyce wcale nie potrzebowali sankcji prawnej, by wywłaszczać, grabić i wyrzucać mieszkańców z zajmowanych przez nich lokali. Na poziomie poszczególnych jednostek MBP samodzielnie decydowano o wysiedleniu czy konfiskacie nieruchomości i nieruchomości. Z dotychczasowymi właścicielami z reguły nie zawierano żadnej umowy i albo doprowadzano do ich eksmisji (przy okazji rozkradając, co się dało), albo nawet

pozwalano zajmować część pomieszczeń – tylko po to, by zmuszać osoby posiadające tytuł własności do płacenia rachunków czy podatków.

Dopiero z czasem – i nie zawsze – starano się usankcjonować taką samowolę. Praktykowano ją szczególnie powszechnie w pełnych chaosu pierwszych miesiącach po wypchnięciu Niemców z Warszawy. I tak np. na początku lipca 1945 r. do domu przy ul. Narbutta 40 wprowadzili się bez nakazów kwaterunkowych żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Tak się złożyło, że część mieszkań zajmowali tam pracownicy Biura Odbudowy Stolicy, a cały blok miał być przeznaczony właśnie dla BOS. Dlatego w sprawie u ministra bezpieczeństwa publicznego interweniowało kierownictwo biura – nie ma jednak pewności, z jakim skutkiem.

W każdym razie kilka miesięcy później problem nie został rozwiązany, wręcz przeciwnie: dochodziło nawet do użycia siły. Dodatkową komplikację stanowiło to, że wśród dzikich lokatorów znaleźli się oficerowie sowieccy. Podobne sprawy zdarzały się gdzie indziej: BOS alarmowało ministra Stanisława Radkiewicza o analogicznych przypadkach samowolnego zajmowania mieszkań i pomieszczeń przeznaczonych dla BOS m.in. przy ul. Chocimskiej 31 i Skolimowskiej 3.

W pierwszych powojennych miesiącach instytucje państwowe i partyjne rywalizowały w „wyścigu o budynki” nie tylko ze społeczeństwem, lecz także między sobą. Jednostki MBP czy Milicji Obywatelskiej potrafiły po prostu wyrzucać z upatrzonych lokalizacji nie tylko pracowników BOS, lecz także personel najróżniejszych instytucji: szkół, urzędów skarbowych, sądów itp. Proceder ten próbowało odgórnie zastopować kierownictwo resortu – ale tylko dlatego, że nie miało nad nim dostatecznej kontroli.

Ujmując rzecz nieco inaczej, w skali całego kraju samowola kwaterunkowa uprawiana przez pracowników i całe jednostki MBP – głównie w miastach wojewódzkich – stanowiła jeden z najbardziej widocznych i dotkliwych społecznie przejawów działalności aparatu bezpieczeństwa. Uprawiano ją mimo stosunkowo liberalnych – wyłącznie dla resortu – zasad przydzielania lokali, wprowadzonych tuż po wojnie. Teoretycznie pion kwaterunkowy danej struktury (centrali MBP, stołecznego UBP czy WUBP) powinien zwracać się do wojewódzkich/miejskich urzędów kwaterunkowych najpierw o generalne zezwolenie na złożenie wniosków o przydzielenie pożądanej puli lokali na potrzeby aparatu bezpieczeństwa. Następnie należało złożyć we właściwym organie miejskim/wojewódzkim konkretne propozycje przejęcia wytypowanych lokali (na podstawie nakazu kwaterunkowego).

Po uzyskaniu zgody dana jednostka powinna rozdzielać przyznane pomieszczenia potrzebującym pracownikom. Dodatkowo w lipcu 1948 r. Szefostwo Zaopatrzenia MBP wydało zarządzenie o jednolitej ewidencji nieruchomości znajdujących się w posiadaniu resortu (bez względu na formę tego posiadania), co miało wprowadzić porządek i ukrócić nieusankcjonowane przejęcia.

W praktyce na samowolne działania decydowali się nawet pojedynczy funkcjonariusze, a później starali się samodzielnie uprawomocnić podjęte kroki. Ich macierzyste jednostki zwykle sankcjonowały takie postępowanie – albo i same występowały z inicjatywą. Dogodnym pretekstem do przejęcia nieruchomości czy lokalu okazywało się... aresztowanie jego właściciela.

Zdarzało się – i to nie tylko w początkowym okresie – że po zatrzymaniu podejrzanych w danej sprawie realizująca akcję jednostka przydzielała opróżnione w ten sposób izby swoim funkcjonariuszom. Problem był na tyle powszechny, że powodował reakcję centrali, np. w listopadzie 1948 r. Juliusz Burgin, dyrektor Gabinetu Ministra BP, wydał okólnik, w którym zakazywał takich praktyk, powołując się na przepisy o publicznej gospodarce lokalami

i argumentując, że „tego rodzaju postępowanie może wywołać niewłaściwe komentarze miejscowego społeczeństwa”. Jak widać, Burgin ujął tę sprawę nad wyraz delikatnie.

To wszystko tworzyło zarazem szerokie możliwości spekulacji mieszkaniami. Poszczególne jednostki aparatu bezpieczeństwa potrafiły samowolnie kupować, sprzedawać czy wyzbywać się ruchomości i nieruchomości (lub też zamieniać się lokalami) nie tylko na rzecz innych jednostek resortu, lecz także podmiotów zewnętrznych: urzędów, partii, organizacji społecznych. Również ten proceder starano się ukrócić poprzez zarządzenia, dopuszczając na zasadzie wyjątku przeprowadzanie podobnych transakcji tylko za zgodą szefa zaopatrzenia MBP.

Tekst pochodzi z numeru 12/2024 „Biuletynu IPN”
Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK
lub na stronie ksiegarniaipn.pl

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](https://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Aparat bezpieczeństwa

Artykuł